

Bogactwo chwały, jako dziedzictwo świętych - 20.05.2016 wieczorne - cz 2

Jezus jest Tym, który może ogarnąć Sobą całe bogactwo Swojego Ojca. W Nim zostały ukryte wszystkie skarby Ojca. On może to przyjąć jako Jego Syn, Boży Syn i przez Niego my też możemy to dostać. Ale z nami jest troszeczkę inna sprawa. Nas trzeba chronić, nieustannie chronić, abyśmy nie wpadli w pychę z tego powodu.

Duch Boży pracuje, stojąc przeciwko temu, co z tego ciała chciałoby wyjść przeciwko naszemu zbawieniu. Stąd wiemy, że Duch walczy przeciwko ciału, a ciało przeciwko Duchowi. To nie jest takie zmaganie, że toczy się jakaś specjalna wojna. To jest po prostu utrzymanie ciała w odpowiedniej pozycji, żeby móc funkcjonować jako dziecko Boga Wszechmogącego na tej ziemi i nie patrzeć na tych ludzi z góry, nie kpić sobie z nich, nie szydzić, że tacy są i nadal chodzą w takim stanie i myślą wzniośle o sobie. Rozumiecie? Tylko być gotowymi im pomóc. Pomóc też sobie nawzajem, jako Kościołowi, będąc bogaci, żeby nikt nie uważał siebie za wyższego od innych. A kto ma coraz więcej, ten coraz więcej będzie służył ludziom, braciom, siostram w Kościele, niosąc też radosną nowinę do tych, którzy nie znają Pana.

Apostoł Paweł woła w tym kierunku i stara się o to. Mamy więc Chrystusa, który jest napełniony bogactwem i On jest atakowany. Diabeł Go kusi do tego, żeby On zrezygnował z tego bogactwa. A gdy On nie rezygnuje, diabeł próbuje Go kusić, żeby zanieczyścić to bogactwo, żeby On zrobił coś, co spowodowałoby że dostaliby się do Niego coś nieczystego.

Zwróćcie uwagę, teraz Chrystus umiera na krzyżu, wykonuje to wspaniałe dzieło Boże, później zmartwychwstaje, przez 40 dni mówi o Królestwie Bożym i odchodzi do Ojca.

Otwórzmy Dzieje Apostolskie, 9 rozdział. Widzimy Apostoła Pawła, wtedy jeszcze Saula z Tarsu, który idzie do Damaszku, aby wywierać presję na kościół. Dlaczego on chce zniszczyć tych ludzi? Bo on nienawidzi tego, co oni mają, bo on uważa, że to jest zakała tej ziemi, że to trzeba zniszczyć. On uważa, że to ograbia z chwały jego Boga. On uważa, że oni mają bogactwo w Jerozolimie, mając świątynię, mając zakon, mając te wszystkie rzeczy. On uważa, że oni mają prawdziwe bogactwo, a tamci mają coś fałszywego i trzeba zniszczyć tą zakałę, trzeba zniszczyć tą całą sektę. Kiedy on idzie, spotyka Tego, przeciwko któremu walczy i zaczyna już mówić do Niego "Panie". Czytamy tutaj w tym 9 rozdziale, 19 wierszu i dalej.

"A gdy przyjął pokarm, odzyskał siły i przebywał zaledwie kilka dni z uczniami, którzy byli w Damaszku, - kilka dni - a już zaczął zwiastować w synagogach Jezusa, że On jest Synem Bożym".

On zaczyna ujawniać swoje bogactwo! On wie, co czeka człowieka, który ujawnia bogactwo Chrystusowe! On sam wie, jak występował przeciwko temu, on wie na co się naraża! On najlepiej wie, co go czeka i to szybko, za to, ale on nie chowa tego skarbu, on go wystawia jak świecę na świeczniku, bo ona ma świecić, a nie być ukryta. On zaczyna okazywać to bogactwo innym ludziom. On zaczyna się chlubić swoim Chrystusem!

„Wszyscy zaś, którzy go słuchali zdumiewali się i mówili: czy to nie ten, który prześladował w Jerozolimie tych, którzy wzywają Imienia tego i po to tu przyszedł, aby ich w więzach odprowadzić do arcykapłanów? Lecz Saul coraz bardziej umacniał się i wprowadzał w zakłopotanie Żydów, którzy mieszkali w Damaszku, dowodząc, że Ten jest Chrystusem. Po upływie dłuższego czasu uknuli Żydzi spisek na jego życie, ale Saul został powiadomiony i ich spisku, a strzegli bram we dnie i w nocy, aby go zabić. Lecz uczniowie zabrali go w

nocy, przerzucili przez mur i spuścili go w koszu”.

Widzicie, jak Kościół troszczy się o takiego człowieka, w którym jest skarb, żeby ten skarb nie zginął. A inni troszczą się, żeby go zabić! Jednym zależy, żeby go zniszczyć, a drugim, żeby go zachować. Pamiętamy jak płakali, kiedy usłyszeli gdzie on idzie i że go więcej nie zobaczą.

Ten skarb powoduje właśnie to, że człowiek naraża się na kłopoty. Ale te kłopoty nie są oddzieleniem od Boga, raczej Duch chwały spoczywa wtedy na człowieku. Skarb Chrystusowy jest w wielkiej nienawiści. Prawda Chrystusa jest w wielkiej nienawiści. Życie według standardów Chrystusa jest w nienawiści. Apostoł wychodząc do bitwy, wchodzi w to pole nienawiści do niego. Czym on sobie zasłużył na tą nienawiść? Może zasłużył mordując wyciągając, kiedy te dzieci widziały jak ich rodziców wywlekał z domów. Ale czy zasłużył na nienawiść, kiedy głosił Jezusa? Widzimy, że wtedy raczej ceniono go sobie tam w Jerozolimie, a teraz nie ma on dobrego świadectwa w Jerozolimie. Tam do nich już dotarło, co stało się z tym człowiekiem. Jest on więc w doświadczeniu.

List do Galacjan, tu jest inna sytuacja, 4 rozdział, od 12 wiersza.

„Proszę was bracia, bądźcie tacy jak ja, gdyż ja jestem taki jak wy. W niczym mnie nie skrzywdziliście. Wiecie przecież, że z powodu choroby ciała zwiastowałem wam za pierwszym razem Ewangelię i chociaż stan mój cielesny wystawił was na próbę, to jednak nie wzgardziliście mną, ani nie plunęliście na mnie, ale mnie przyjęliście jak anioła Bożego, jak Chrystusa Jezusa. Cóż się tedy stało z waszą szczęśliwością? Albowiem daję wam świadectwo, że gdyby to było możliwe, wyłupilibyście sobie oczy i mnie je oddali”.

Widzicie do czego byli zdolni ludzie? Z powodu tego, co widzieli, co Paweł przyniósł w sobie do nich. Oni zostali poruszeni tym skarbem - Paweł mówił prawdę - gdyby to tylko coś dało, oni wyłupiliby sobie oczy, żeby ten człowiek widział lepiej i żeby lepiej mógł podróżować! Gotowi byli sami stracić oczy, aby tylko ten skarb mógł dalej się poruszać dla chwały Jezusa, którego oni pokochali.

Jedni chcieli go zabić, drudzy oddaliby mu swoje oczy. Zobaczcie, jakie poruszenie wywołuje to, kiedy naczynie jest otwarte, gotowe na spotkanie tego, co czeka takie naczynie z powodu Jezusa Chrystusa. On wie o co się modli, żeby oni mieli to objawienie. On wie do czego dąży, co chce osiągnąć. On wie, że Kościół musi być silny zwarty w jedność, napełniony bogactwem Chrystusa, żeby wygrać z diabłem, który jest wrogiem Kościoła. On wie, że Kościół idzie do poważnej bitwy i on chce, żeby Kościół był pełen Chrystusa, żeby jak najmniej z tego Kościoła poginęło ludzi. Jemu zależy na zbawieniu tych, którzy uwierzyli. On nie chce, żeby oni zginęli z powodu braku Chrystusa w nich. On chce, żeby oni umieli przeciwstawić się diabłu i odrzucili zło a przyjęli dobro. On chce, żeby ich serca były czyste i żeby Chrystus mieszkał w tych sercach przez wiarę. Jemu na tym zależy, żeby każdy w Kościele był silny, zdecydowany aby należeć do Chrystusa, napełniony bogactwem.

Otworzymy List do Filipian, 3 rozdział. On mówi, że uznał wszystko za śmiecie, żeby poznać Chrystusa. Zwróćcie uwagę, że on mówi do Kościoła: Kościele, zróbcie to samo, zobaczcie co jest ze mną z powodu tego co ja zrobiłem. Zobaczcie ilu ludzi dzięki temu zostało uratowanych, że nie zależało mi na tym, co oni posiadają, ale na ich życiu wiecznym. Od 11 wiersza mówi on: *„Aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania; nie jakoby już to osiągnął, albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię zapominając o tym co za mną i zdążając do tego co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Ilu tedy nas jest doskonałych wszyscy tak myślny, a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi, tylko trwajmy w tym, co już*

osiągnęliśmy. Bądźcie naśladowcami moimi bracia i patrzcie na tych, którzy postępują według wzoru jaki w nas macie”.

On mówi: mamy doskonałość w Chrystusie i dążymy do tej doskonałości, rozwijając się! Chwała Bogu! Kiedy ludzie wierzący w ten sposób żyją, możesz się spodziewać, że oni będą zwycięzcami i oni będą gotowi wejść do wieczności! On wie, że kiedy Kościół nie będzie zajęty Chrystusem, to Kościół będzie jak znarowiony koń, którego najpierw ujarzmiono, ale potem zostawiono go i zaczął dziczeć i nie umie już chodzić w zaprzęgu. Będzie samowolny i będzie chodzić znowu jak chce. Znowu będzie się chlubić starym bogactwem: mi wszystko wolno, nikt do niczego mnie nie zmusi, i tak dalej. A już pokornego ducha nie ma, łagodnego nie ma, cichego, miłującego, wiernego, nie ma. Zaczyna wracać inny duch.

A teraz mamy tą świętą, potężną pracę, aby korzystać z naszego dziedzictwa. Jak potężne musi to być dziedzictwo, skoro Paweł modlił się o objawienie. To znaczy, że nasz fizyczny wzrok nie jest w stanie ogarnąć tego dziedzictwa. Nasz rozum nie jest w stanie ogarnąć tego dziedzictwa, potrzeba nam aż objawienia, żeby zobaczyć to nasze dziedzictwo, które mamy w Chrystusie Jezusie! To znaczy, że gdybyśmy czytali Biblię nawet 100 lat, to i tak nie zobaczymy tego dziedzictwa, w które Duch Święty wprowadza tych, którzy miłują Boga.

Kiedy mamy to objawienie, wtedy widzimy to dziedzictwo i jesteśmy napełnieni nim. Co to jest? Jednym z głównych elementów tego dziedzictwa jest to, że staliśmy się w Chrystusie synami, córkami Boga, bo córki i synowie dziedziczą wszystko razem z Chrystusem. A więc najważniejszą sprawą jest, abyśmy byli dziećmi Boga. Stąd Jezus mówi "jeśli się nie narodziś z wody i z Ducha, nawet nie ujrzysz Królestwa Bożego, a tym bardziej do niego nie wejdziesz".

Podstawową sprawą jest to: synowie i córki.

Następną sprawą. Przeczytamy List do Galacjan 4 rozdział od 1 do 7 wiersza.

„A mówię: Dopóki dziedzic jest dziećciem, niczym się nie różni od niewolnika, chociaż jest panem wszystkiego, ale jest pod nadzorem opiekunów i rządców, aż do czasu wyznaczonego przez Ojca. Podobnie i my gdy byliśmy dziećmi, byliśmy poddani w niewolę żywiołów tego świata; lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi, aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili. A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze! Tak więc już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem to i dziedzicem przez Boga”.

Kiedy to objawienie dociera do człowieka, to człowiek jest tak zachwycony tym wywyższeniem, że jest już synem, że jest córką. Ten człowiek chodzi pełen napełnienia: jestem synem Boga! Jestem córką Boga! Czyż to nie jest potężne być dzieckiem Boga Wszechmogącego i współdziedzicem razem z tym pierworodnym Synem!

Widzicie jak brakuje tego objawienia! Apostoł Paweł wiedział, że oni tego potrzebują, że muszą mieć to objawienie, żeby ono w nich zamieszkało i się modli: Boże daj im objawienie dziedzictwa, które dostali, aby oni nie wymienili swojego życia na coś tam, bo wiara ich może się zatrzymać, miłość ich może ustać, ale objawienie, które dostaną będzie najsilniejszym bodźcem, które będzie ich trzymać przy Tobie, aby wytrwali w Chrystusie. Jezus mówi: niewolnik nie zostaje w domu Ojca na zawsze, lecz synowie pozostają w nim na zawsze. Jeśli Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie.

A więc dziedzictwo mają tylko synowie i córki. Ojciec zapisał wszystko w Swoim Synu i w Synu przyszło to do mnie i do ciebie. Widzicie, kiedy objawienie przychodzi do naszego wnętrza, wtedy zaczynamy kosztować z tego i zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, co naprawdę się stało. Umarłem dla bogactwa świata, aby powstać do bogactwa Bożego, którym jest Jego Syn. Wiecie, człowiek najczęściej chlubi się tym, co ma najcenniejsze, tak? A najcenniejszy dla Ojca, kto jest? Jego Syn! To jest główny skarb, w którym są ukryte wszystkie ojcowskie skarby, ale skarbem, który mieści te skarby, jest Chrystus Jego Syn. A więc Ojciec się chlubi Swoim Synem, jako największym skarbem. On daje największy skarb, daje nam Swojego Syna, w którym są ukryte wszystkie inne skarby, ale to Syn jest tym, który ogarnia to wszystko. To Syn jest godny największego uwielbienia i chwały! Skarby, które on nam przynosi są wspaniałe, ale Ten, który je przynosi jest wspanialszy, bo gdyby jakikolwiek skarb przerastał Przynoszącego, to wtedy Przynoszący byłby mniejszy od skarbów, które nam przynosi i On by nie wytrzymał tego doświadczenia. On musiał być większy od tego wszystkiego! I taki On jest wczoraj i dziś i na wieki Ten sam, niezmienny Chrystus! Alleluja!

Chwała Bogu, że On przynosi nam te skarby dając nam je w miłości, nie wypominając nam naszych grzechów, nigdy nie złorzecząc nam: nie zasłużyliście sobie na to, a Ja muszę wam to dać. On daje to z wielką radością, z wielkim zadowoleniem, z uczciwością. Jedyny, który nie powie niczego, co mogłoby zranić twoje serce, co mogłoby cię powstrzymać przed tym, żeby to przyjąć. Jedyny, który ma czyste Słowa wobec ciebie i mnie, żeby nie skazać nas czymkolwiek, ale pomóc nam przyjąć Jego samego.